

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela dwudziesta po Zielonych Świątkach, dnia 14. Października 1849.*

Religia.

O Ś. Augustynie.

Ś. Augustyn jest jednym z najpoważniejszych Ojców Kościoła, a do tego jeszcze jednym z najuczeńszych, najmądrzejszych i najświętobliwszych ludzi na świecie. Dlatego też Kościół Ś. taką mu przyznał powagę, że nie tylko się trzyma jego nauk, ale je nawet dosłownie, jak to często z ambony słyszycie, przytacza w ważniejszych przedmiotach wiary i obyczajów. Musi więc być wielka jego powaga w Kościele, kiedy nasi Kapłani nauki jego słowo w słowo, tak jak Ewangelią Ś., powtarzają. Dlatego pożytecznie i zapewne miło wam będzie dowiedzieć się o życiu tego świętego męża. — Urodził się Ś. Augustyn w roku 354 po narodzeniu Chrystusa Pana, 13. Listopada, w miasteczku Tagaste, niedaleko miasta Hippo, w Afryce, w części ziemi, która leży za morzem Śródziemnym; umarł 28. Sierpnia 430 roku jako biskup tegoż miasta Hippo, mając lat 76; już temu więc więcej niż 1400 lat. Jego ojciec należał do znakomitych rodzin w owym

kraju, ale był religii pogańskiej i dopiero przy końcu życia przyjął chrzest święty i został chrześcianinem; matka zaś Ś. Augustyna, Ś. Monika, była bardzo gorliwa Katoliczka. Zaszczepiała ona, ile możności, nauki chrześcijańskie w swojego pogańskiego synaczka, i byłaby go już kazała podczas ciężkiej choroby ochrzcić, gdyby mu się nagle nie było polepszyło. — Wówczas było jeszcze zwyczajem chrzcić ludzi dorosłych.

Chodził, będąc chłopczykiem, do szkoły w Tagaste; a lubo posiadał wielki talent, to jakoś nie lubił natężyć głowy nauką, i zawsze go się pustota trzymała. Dlatego prosił częstokroć Boga, ażeby go od kary w szkole zachował, ale nadaremno. Miał bowiem nauczycieli bardzo surowych i takich, coto tylko w plagi wierzą, a nie pomyślą sobie, że my starzy takie same wady częstokroć mamy i daleko grubiej niemi grzeszymy. Rodzice i nauczyciele nie samą surowością i plagami dzieci poprawić i nauczyć mogą. Widzimy to na Ś. Augustynie. Był on w wieku chłopięcia pełen lekkomyślności i należał do największych figlarzy pomiędzy spół-

uczniami, a zaczawszy od 17 roku życia był nawet młodzieńcem rozwiozłym i żył w niepozwolonych związkach z kobietą, która mu się upodobała. Nie wiele i tylko na krótki czas pomagały napomnienia i prośby jego pobożnej i troskliwej matki; zawsze namiętność młodości wzięła górę. I jakże ten rozpustny dzieciuch i rozwiozły młodzik mógł zostać Świętym i Ojcem Kościoła? spyta nie jeden. Został i mógł zostać. Bo nie nie jest niepodobnego u Boga, a człowiek kiedy tylko chce, wszystko potrafi z łaską Boską. Jak dawniej był rozpustnym, lekkomyślnym i rozwiozłym poganinem, tak później był poważnym, rozsądnym, cnotliwym i świętobliwym chrześcianiinem, uczonym, mądrym i świętym mężem. Jak dawniej lekce ważył nauki chrześcijańskie, tak potem był najgorliwszym ich nauczycielem, najczynniejszym rozkrzewicielem, najwaleńszym obrońcą i najprzykładniejszym wykonawcą. Niczego zaś nie nauczał, czego by sam nie był czynił; a nawet wprzód to czynił i swoim przykładem stwierdzał, nim nauczał. Dlatego też jego nauki tak są gruntowne, tak przemawiają do serca i przekonania, tak są dla wszystkich jasne, iż je Kościół Ś. jako wzór zaleca. I słusznie. Bo kto umie cnoty pełnić, to ich też umie nauczać. Tak też wystaw sobie, że jaki uczony człowiek czytał bardzo wiele książek o gospodarstwie wiejskiem, że wie o tém daleko więcej, niż prosty chłopek, gospodarz, ale nigdy nie był na wsi, i ani radła, ani pluga nie widział — i ten uczony chciałby parobczaka nauczać radlić, orać, siać, wloczyć, plug zrobić i tym podobnych rzeczy; wystaw sobie, mówię, czyby je-

go pouczanie było dla tego parobczaka zrozumiałem? Pewnie nie — i zapewne przedéjby go nauczył jaki taki kmieć, lub nawet parobek, co żadnej książki nie czytał, ale zęby zjadł na małym chłopskiem gospodarstwie. Albo czy to być może, ażeby ten umiał już grać i śpiewać, co tylko słyszał skrzypka i dudarza i śpiewaka, a sam się nie ćwiczył w śpiewaniu i graniu? Ś. Augustyn czerpał swoje nauki nie z samych książek, ale i z życia, i wprzód ćwiczył się w cnotach i pełnił dobre uczynki, nim ich z ambony nauczał, lub w książkach o nich pisał; wprzód doświadczył, nim doradzał, lub odstręczał.

Wszelako nie byłby Święty Augustyn stał się takim uczonym i razem bogobojnym mężem, tak wielkim Ojcem Kościoła, gdyby nie był do tego wcześniej i dobrze przez swoją cnotliwą matkę, Ś. Monikę, przygotowany. Onato przyświecała mu przedewszystkiem dobrym przykładem, zachęcała i przyzwyczajała go do nauki i pracy. Rodzice, bierzcie wzór z Ś. Moniki w wychowaniu dzieci! Wiedźcie, że najpotrzebniejszym dla dzieci jest dobry przykład, bo czego się skorupka z młodu napije, tém na starość trąci. Dobre to przysłówie! Po dobrym przykładzie idzie nauka i wkościele i w szkole i w domu, a nakoniec przyzwyczajenie do pracy. Bez tego nikt nie może być ani rozumnym, ani pocziwym.

Ś. Augustyn, przyzwyczajony z dzieciństwa do nauk i pracy, powziął wielką ochotę do nauki w dojrzałym wieku i do przysłuchiwania się słowu Bożemu, które mądrzejsi ludzie, jakoto: księża, biskupi i różni mędracy ówcześni opowiadali. Ś. Monika nauczała go bo-

wiem przy każdej sposobności artykułów wiary naszej, przykazań i prawideł życia, jakie nam podał nasz Zbawiciel. Umiejąc te rzeczy prawie na pamięć od dzieciństwa, zaczął się nad nimi zastanawiać jako młodzieniec i dojrzały mąż, a jeżeli czego nie rozumiał, to zaraz do uczonych ksiązek, lub do kościoła na nauki. Dlatego też tak się wyuczył, że był professorem w Rzymie, co nie mała rzecz była. Chociaż był tak uczonym, przecież jeszcze nie wierzył we wszystkie artykuły wiary. Chcąc się przekonać o ich prawdziwości, opuścił Rzym i udał się do Medyolanu, miasta włoskiego. Był tam bowiem biskupem Ś. Ambroży, słynny i uczony kaznodzieja, także Ojciec Kościoła. Jego nauki dopiero przekonały Ś. Augustyna o prawdziwości i świętości religii chrześcijańskiej.

(Dokończenie nastąpi.)

Rozmaitości.

Kolenda.

Jeden rzemieślnik chciał siedmiu czeladnikom i chłopcom swoim w dzień Nowego roku dać kolendę. Zwołał ich zatem, a zasiadłszy za stołem, na którym siedem ksiązek i siedem talarów leżało, tak im powiedział: „Jesteście pracownicy i posłuszni; przeznaczyłem wam przeto w nagrodę kolendę, i daję z was każdemu do wyboru, co woli, talar, czy książkę z powieściami z Pisma Ś. — Ja nie umiem czytać, powiedział pierwszy; cóż mi po książce. Jać

umiem czytać, rzekł drugi, ale mi bótów potrzeba. Jam dłużny przyjaciółwi, powiedział trzeci. Ja ksiązek nie lubię, szepnął czwarty. Ktoby tam miał czas do czytania, szepnął piąty. Grosz najlepszy, mruknął szósty. I każdy z nich wziął za talar; wszyscy książkami wzgardzili. Został jeszcze siódmy; był to chłopak lat 12 mający, rozgarniony i pracowity; spoglądał raz na książkę, drugi raz na talar. „A ty, Marciuku, co sobie wybierasz?“ spytał go się rzemieślnik łagodnie. — Ja sobie myślę, odpowiedział chłopak, że talar dobry, ale podobno lepsza książka; pieniądź się rozejdzie, pismo zostanie: mam też starą babunię, będę jej w święta czytywał. I to mówiąc, sięgnął po książkę. — „Kto ma rozsądek, ma i rozum,“ rzekł majster; „bierz jakoś obrał, i patrz coś wziął.“ — Chłopiec otworzył książkę, i znalazł w niej 20 złotych polskich papierami. Towarzysze jego spuścili oczy, a pan ich powiedział: „Nie moja w tym wina; w każdej książce był takiż upominek; wszyscy jednakowo byliście wezwani; żałuję mocno, że tylko jeden z was dobry wybór uczynił.“

Można z perek zrobić masę podobną do maki, która rozmaicie użytą być może. Tak się to robi: Nasyp perek w jakie naczynie i nalój na nie tyle wody, żeby ich z wody widać nie było, ale żeby owszem dość głęboko pod wodą leżały. Po dwóch, a może dopiero trzech tygodniach, zacznie to mieć odrażający zapach i jakby fermentować; natenczas odlej tę wodę, a nalój świeżęj. Toż samo powtórz jeszcze raz lub więcej. Około 4^{ch} tygodni zaczną się

perki pod łupiną wyraźnie rozkładać, tak iż w środku perek powstanie miazga klejowata, która przez mieszanie w naczyniu odłączy się i na spodek opadać będzie. W przeciągu 6 lub 7 tygodni będą łupiny pływały po wierzchu wody, bąbelki już się nie będą na wierzchu wydobywały, woda straci brzydki zapach, tak iż odtąd perki fermentacji nie podlegają. Kiedy się perki na koniec już całkiem rozpuszczą, natenczas odleje się woda, a masa czysta z perek, leżąca na spodku, ususzy się i służy na rozmaity użytek.



Powiastrki dla dzieci

(Jachowicza).

Ojciec i Adaś.

„Zegnij to małe drzewko!“ rzekł Ojciec do syna.

Adaś je łatwo zgina.

„A to większe!“ — Już trudniej, jednak żwawe dziecic

Zgina je przecie.

„Teraz, luby Adasiu, gnij to drzewo spore, Co już znacznie od ziemi podniosło się w górę.“ —

Próżne usiłowania — Adaś zmordowany, „Ja go“ — rzecze — „nie ruszę, mój Tato kochany.“

„Otóż widzisz, mój synu“ — rzekł Ojciec ze łzami —

„Coś doświadczył na drzewach, to się dzieje z wami:

Pókiście jeszcze młode, jak pierwsza drzewina,

Ojciec, w którą chce stronę, łatwo was nagina

Ku pracy, pobożności, nauce i caocie;

Ale skoro wzrosnięcie w nałogach, ciemno-

Już was Ojciec sprostować nie zdoła, jak pragnie,

Już was do cnoty nie nagnie.“

Chłopek.

Był chłopek, co znał tylko swój zakąt rodzinny,

Kochał cnotę, czcił Boga, w prostocie niewinnej, Skromną posiadał chatkę, kawał ziemi mały; Lecz że był pracowity i o przyszłość dbały, Jak owa skrzętna pszczołka plon do domu nosił, I sąsiadów pożywił i o nic nie prosił.

I jakaż ztąd nauka? — Oto ta mój Panie: Że można być szczęśliwym i w najniższym stanie.

Zegarki.

Pewien Jegomość miał zegarek złoty, Perłami wysadzany i pięknej roboty; Lecz niedawno go dostał, nie znał jego cnoty. Chciałby się więc dowiedzieć. Na miasto wychodzi.

Otóż i zegar w oknie. — „Czy mnie wzrok zawodzi?

U mnie dopiero druga, a tu pół do trzeciej. Ech, nie, to być nie może; jakszałony leci.“ — Tak mówił i szedł dalej. Patrzy, drugi nie ma.

„Nie — rzecze — i ten próby z moim nie wytrzyma;

Bo druga już być musi. . . . Cóż znowu za żarty?“

Na pobliskim zegarze widzi pół do czwartej. Nie wierzy, idzie dalej. Złe idą zegary:

Ten się spóźnia, bo nowy; ten spieszy, bo stary.

Aż niespodzianie w uboczy

Znowu w oknie zegar zoczy,

Ten go dopiero z błędu wyprowadza;

Otóż to jest najlepszy, bo się z moim zgadza.

Mówiąc szczerze między nami,

Czy tak nie sądzimy sami?

Kto grzeczny, światły, i w cnoty ozdobny?

Ten, co do nas podobny.